



PAULINA KUCZALSKA-REINSCHMIT

---

## Nasze cele i drogi

  
wolnelektury.pl



FUNDACJA  
nowoczesna  
Polska

PAULINA KUCZALSKA-REINSCHMIT

# *Nasze drogi i cele*

SZKIC DO PROGRAMU DZIAŁALNOŚCI KOBIECEJ

Żyjemy w dobie programów. Z czasów ostatnich można by zebrać ich cały szereg, a wśród wielkiej różnorodności między nimi zasad i dążeń niektóre z nich przynajmniej posiadają punkty z sobą styczne: wysuwanie na pierwszy plan interesów ludu, jako głównej siły społecznej i — pomijanie zupełnym milczeniem innej grupy społecznej — kobiet.

A jednak już choćby dla swej siły liczebnej grupa ta zasługuje na uwzględnienie. Zresz-

ta, od Cezara do Lubbocka<sup>1</sup> i Tocquevilla<sup>2</sup>, od Górnickiego<sup>3</sup> do Bismarka<sup>4</sup> nie brak powag podnoszących znaczenie i wpływ, jaki kobiety oraz ich stanowisko wywierają na dane społeczeństwo. Tym zaś, którym autorytety uczonych myślicieli nie wystarczają, dość przyjrzeć się na przykład rozwojowi Czechów, aby przekonać się, jak doniosłym czynnikiem rozwoju narodowego jest kobieta. Dość wniknąć w historię własnego narodu, by dostrzec bezpośredni związek między siłą i wartością społeczeństwa

---

<sup>1</sup>Lubbock, John (1834–1913) — ang. antropolog, archeolog, biolog, polityk i arystokrata, I. baron Avebury; członek parlamentu od 1870; interesował się prehistorią Europy (jako pierwszy wprowadził podział epoki kamiennej na paleolit i neolit), a także społecznym życiem owadów; autor prac: *Prehistoric Times* (1865); *Ants, Bees, and Wasps* (1882), *The Pleasures of Life* (1887–1889). [przypis edytorski]

<sup>2</sup>Tocqueville, właśc. Alexis Henri Charles Clérelde de Tocqueville (1805–1859) — fr. myśliciel polityczny, socjolog, polityk; autor dzieła *O demokracji w Ameryce*, uchodzącego za wnikliwą analizę społeczeństwa demokratycznego. [przypis edytorski]

<sup>3</sup>Górnicki, Łukasz (1527–1603) — renesansowy poeta, pisarz polit., tłumacz, humanista; sekretarz i bibliotekarz króla Zygmunta Augusta; autor m.in. *Dworzanina polskiego* (1565), dostosowanej do realiów polskich adaptacji sławnego wówczas dzieła *Il Cortegiano* Baldassare Castiglione. [przypis edytorski]

<sup>4</sup>Bismarck, Otto von (1815–1898) — niemiecki polityk konserwatywny, jako premier Prus doprowadził do zjednoczenia państw niemieckich, w powstałej Drugiej Rzeszy pełnił funkcję kanclerza. Prowadził pozbawioną sentymentów politykę z pozycji siły, zyskując miano Żelaznego Kanclerza. [przypis edytorski]

a stanowiskiem, jakie w nim w danym czasie kobiety zajmowały.

Nie wchodząc w przyczyny, które w obecnych programach wywołały pominięcie kobiet, mamy jednak zasadę<sup>5</sup> uważać je za niezupełne. I bezwzględnie, czy są one zakreślone szerokim polotem przez tych, co umieją w dal patrzeć, czy poziomo<sup>6</sup>, przez patrzących „ku ziemi”, wydają się nam te programy, jeżeli nie, jak nazywają Francuzi, rachunkiem bez gospodarza, to faktycznie rachunkiem bez gospodyni.

A gospodynie w kraju naszym mają często głos nie tylko w domu, ale i na wyborach. Rachunek zatem bez nich czyniony nie wydaje nam się zbyt pewny.

Skoro jednak w ogólnych programach nas nie uwzględniono, nie powiedziano nam wcale, ani czego we wspólnej pracy od nas wymagać będą, ani czego się po nas spodziewają i jakie drogi uważają dla nas za najbliższe i najodpowiedniejsze do mety, to nie pozostaje nam

---

<sup>5</sup>*mamy jednak zasadę uważać je za niezupełne* — właśc. mamy jednak podstawę uważać je za niezupełne. [przypis edytorski]

<sup>6</sup>*poziomo* (przen.) — przyziemnie, pospolicie. [przypis edytorski]

„pominięty”, jak dokonać także obrachunku sił swoich i sposobów, jak mamy się zabrać do onego<sup>7</sup> żniwa. Bo przecież to, że nas, żniwiarzek, nieogłędny ekonom do żniwa zawołać przepomniał<sup>8</sup>, nie rozgrzesza nas ani uwalnia od pracy, którą wykonać — naszym obowiązkiem.

Może rozporządzenie i zorganizowanie tej pracy byłoby lepsze, gdyby wypłynęło ze wspólnej narady, wspólnego wysiłku kobiecych i męskich umysłów. Trudno, snąć<sup>9</sup> nie uwidoczniłyśmy dostatecznie sił swoich i wagi, aby rachowano się już z nami obecnie, starajmy się więc doprowadzić do tego jak najrychlej.

Każdy program mający służyć do usystematyzowania działalności w danym kierunku musi trzymać się podstawy, jaką wytworzyły dotychczasowe czynności i stosować się najściślej do warunków danej chwili. Bo program taki to nie wyraz życzeń i pragnień, ale prze-

---

<sup>7</sup>*on* (daw.) — ów, tamten; tu forma D. *onego*: owego, tamtego. [przypis edytorski]

<sup>8</sup>*przepomniał* (daw.) — zapomniał. [przypis edytorski]

<sup>9</sup>*snąć* (daw.) — widocznie, zapewne. [przypis edytorski]

gląd czynności i starań możliwych do wykonania lub podjęcia, powtarzam: w danej chwili i stosunkach.

Do pracy zestawienia takiego przeglądu najpilniejszych zadań naszych kobiet pragnęłabym przyczynić się, podając dziś w ogólnych zarysach pewne podstawy historyczne, zaznaczając ważniejsze działania i wyświetlając kierunki. Celem tego szkicu jest posłużyć do zwrócenia uwagi opinii na potrzebę programu i w działalności kobiet także, a następnie wywołać przedyskutowanie go w kołach zainteresowanych i ułożenie szczegółowe. Naturalnie rozpocząć należy od rozpatrzenia wskazówek, jakich w tym kierunku dostarcza nam historia.

W najdawniejszych pomnikach prawodawstwa polskiego, które przyznawało córkom tylko prawo do wyposażenia, i to nawet wtedy, gdy braci nie miały, a majątek przechodził na dalszych krewnych lub na książąt, już w tych pomnikach znajdujemy uznanie pracowitości kobiet naszych, a zarazem i tego, że owoce tej pracy z prawa im przynależą. „Pomnik” po-

ucza nas bowiem, że wdowa po śmierci męża, a córka po śmierci matki miały prawo zabrać wszelkie ruchomości, do których zaliczano wówczas: pościel, bydło, sługi, tkaniny, konie itp., a to dlatego, że według słów prawodawcy „takie ruchomości nabywały kobiety zamężne własną pracą i zapobiegliwością”.

Znaczenie tego uznania, wyrażonego w prawie pisanym, podnosi chyba ta okoliczność, że jakkolwiek już w XIII wieku zwyczaj wprowadził *dziedziczenie* przez córki najprzód majątków nabytych, a potem i dziedzicznych, oraz swobodne tymi dobrami rozporządzanie, to jednak w statutach Wielkopolskich Kaźmierza Wielkiego utrzymała się jeszcze zasada wyposażania córek tylko z dóbr dziedzicznych, i to oznaczoną kwotą 100 lub 60 grzywien<sup>10</sup> (stosownie do zamożności szlachcica), a *dozwolono* rozporządzać na rzecz córek jedynie dobrami nabytymi.

Chociaż więc w czasie spisania tych statutow kobiety już od *stu lat* dziedziczyły dobra

---

<sup>10</sup>*grzywna* — średniowieczna jednostka płatnicza, o wartości pół funta złota lub srebra. [przypis edytorski]

nabyte, a od ćwierć wieku i w dobrach dziedzicznych *na równi z braćmi* dziedziczyły, jednak ten zwyczaj nie był dość ugruntowany jeszcze, aby się przeobrazić w *prawo pisane*. Jest to bardzo ciekawy przykład wyprzedzania prawa przez obyczaj i niejako przestarzałości spisowanego dopiero *nowego kodeksu*.

Jakże dawne i silne musiało więc być zatem wyżej wzmiankowane przeświadczenie o korzyściach pracy niewieściej i prawa ich do własnego dorobku, jeśli w najpierwszym pomniku prawnym jest już ono wyrażone.

Tę zasadę pracy odnajdujemy stale i silnie ugruntowaną w życiu dawnych matron naszych. Pracują kobiety wszystkich stanów, choć w sposób różnorodny, odpowiednio do sfery społecznej i stopnia zamożności. Obowiązkiem szlachcianki było nie tylko, wedle słów Rysińskiego, „mieć dla gościa sześć rzeczy: kapłon<sup>11</sup> tłusty, piwo dobre, chleb chędogi<sup>12</sup>, ocet mocny, świece jasne i gorzałkę przednią”, ale nale-

---

<sup>11</sup>*kapłon* — kastrowany kogut, kurczak o delikatnym mięsie. [przypis edytorski]

<sup>12</sup>*chędogi* (starop.) — porządny; czysty. [przypis edytorski]



zało także w domu uprząść, utkać i uszyć odzież dla siebie i domowych, a także zaopatrzyć apteczkę, która była dwojaka, zawierająca leki i „apteczka przyjemna”, gdzie gromadzono przysmaki. Do żon też w Polsce należały dochody z masła, lnu i drobiu, a później porękawiczne<sup>13</sup> przy jakiejś znaczniejszej sprzedaży.

Częste zaś i długie nieobecności mężów przebywających na wojnach, sejmach i dworach, do zajęć powyższych dodawały zarząd gospodarstwem rolnym, sprawowanie rządów nad poddanymi i prowadzenie procesów licznych, a przewlekłych.

Im rodzina zamożniejsza była, tym gospodynie mniej pracowały ręcznie, a więcej administracyjnie, rządowi ich zawdzięczały często miasta i grody pomyślny swój rozwój. Potrafiły one bowiem rządzić sprężyście, sądzić sprawiedliwie i dbały o zakładanie lub utrzymywanie kościołów, klasztorów oraz humanitarnych instytucji jak szkoły, szpitale itp. Do miast takich

---

<sup>13</sup>*porękawiczne* — opłata dla pośrednika, przez którego *ręce* (stąd nazwa) przechodzi transakcja między dwiema innymi osobami. [przypis edytorski]

należy np. Żółkiew, której akta stwierdzają dodatnie rezultaty zarządu kolejno trzech pokoleń kobiet: Reginy Żółkiewskiej, Danielewiczowej i Teofili Sobieskiej.

W archiwum krakowskim znajduje się wiele aktów<sup>14</sup> z XV wieku świadczących, że kobiety wówczas stawały osobiście przed sądami w obronie interesów własnego majątku albo też jako zastępczynie mężów we wszystkich kwestiach prawnych. A Zofia Chodkiewiczowa zdobyła sobie taki rozgłos, iż ją powszechnie adwokatem nazywano. Występowanie zaś takie nie byłoby możebne, gdyby te dawne matrony nie znały dobrze łaciny, która widocznie wówczas nie przeszkadzała im w spełnianiu obowiązków rodzinnych, lecz przeciwnie, pomocna im była, i to pomocna nie tylko w sprawach zarządu majątkiem, ale i wychowania własnych dzieci:

Niejednen zaś mąż swojej żony

---

<sup>14</sup>aktów — dziś popr. w tym znaczeniu: akt. [przypis edytorski]

(...) chociaż w podwikę<sup>15</sup> zawita,  
Kiedy idzie do Rady, to o wszystko się py-  
ta.<sup>16</sup>

Nawet mieszczyki nasze, o których Jeżowski<sup>17</sup> w swojej ekonomii powiada, że „chodzą do kościoła, ale na plotki i mężów niszczą zbyt-  
kami”, przeciwko którym wszelkie wilkierze<sup>18</sup>  
stawały się bezsilnymi, bo rajcowie<sup>19</sup> musieli-  
by zacząć od stosowania ich do własnych żon  
i córek. Nawet te mieszczyki, nie wstydziły się  
„zasiadać w kramie”, choć strojne w brylanty.  
Często ich zausznice<sup>20</sup> po sto dukatów kosztowa-  
ły, ale na zakupno tychże potrafiły jednak  
same zapracować.

---

<sup>15</sup>*podwika* — element stroju noszony przez zamężne kobiety począwszy od wczesnego średniowiecza: biała chusta zasłaniająca włosy, szyję, boki twarzy i część czoła. [przypis edytorski]

<sup>16</sup>*Niejednen zaś mąż swojej żony...* — Marcin Bielski, *Sejm niewieści*, 1566 [parafraza; red. WL]. [przypis autorski]

<sup>17</sup>Jeżowski, Władysław Stanisław — polski ziemianin, autor poematu *Ekonomia abo porządek zabaw ziemiańskich, według czterech części roku* (1648). [przypis edytorski]

<sup>18</sup>*wilkierz* (hist., z niem.) — w dawnej Polsce: przepis prawny uchwalony przez radę miejską. [przypis edytorski]

<sup>19</sup>*rajca* (daw.) — członek rady miejskiej. [przypis edytorski]

<sup>20</sup>*zausznicca* (daw.) — kolczyk, ozdoba noszona na uchu. [przypis edytorski]

Historia Lwowa dostarcza wiele przykładów kobiet, które dzięki usilnej pracy, zdolnościom lub posiadanemu wykształceniu znaczne gromadziły majątki, czy to na „ważeniu miodu” jak Symonowiczowa, czy jak Anna Łącka na handlu za granicą. Ta ostatnia musiała posiadać znaczne, choć praktyką nabyte wykształcenie, skoro:

„odbywała liczne podróże, utrzymywała stosunki handlowe z Anglikami, Włochami, Niemcami, rozpisywała listy bardzo rozumne na wszystkie strony świata, zestawiała doskonale rachunki i tak zwane auszugi<sup>21</sup> kupieckie, ścigała żywo dłużników, a opędzała się sprytnie wierzycielom<sup>22</sup>”.

Wykształcenie mieszczanek nie było także w ogóle zaniedbane. Zimorowicz<sup>23</sup> np. w dziele *Viri illustres* wspomina, że po założeniu szkół

---

<sup>21</sup>*auszug* (daw., z niem.) — wyciąg; tu: wyciąg z ksiąg, rejestrów handlowych. [przypis edytorski]

<sup>22</sup>*odbywała liczne podróże, utrzymywała stosunki handlowe z Anglikami...* — Zimorowicz, *Viri illustres*. [przypis autorski]

<sup>23</sup>*Zimorowic a. Zimorowicz, Józef Bartłomiej* (1597–1677) — polski pisarz i poeta okresu baroku, tworzący po łacinie, kronikarz i kilkakrotnie burmistrz Lwowa;

we Lwowie i dziewczęta miejskie klasyków łacińskich w oryginale deklamowały.

Zmarła zaś w 1593 r. mieszcza lwowska Anna Tomaszewicz gromadziła w domu swoim najwybitniejsze inteligencje miejscowe, jak mistrza Szymona, jego syna poetę, doktora Gelasinusa i cieszyła się przyjaźnią księdza Skargi, który z nią korespondował.

„Intercyzy, działy, testamenta z owych czasów okazują nam mieszczkę lwowską jako żonę i matkę otoczoną szacunkiem i czułością. Szukać żony, nazywało się szukać *przyjaciela*, przed ślubem kobieta mogła być kochanką lub przyjaciółką, jako małżonka stawała się *przyjacielem*. A w tym ustalonym sposobie wyrażania się o żonie zawiera się myśl całkowitego zrównania, bez którego nie ma zupełnej wspólności i zupełnego szczęścia w małżeństwie.

Żona-przyjaciel reprezentuje kupcowi kapitał pracy, wierności i inteligencji

---

autor m.in. dzieła *Viri illustres civitatis Leopoliensis* („Znamienici mężowie miasta Lwowa”, 1671). [przypis edytorski]

tak dalece, że nieraz spotykamy się z jego likwidacją na sumę pieniężną, dlatego też wdowiec żeni się bardzo prędko po śmierci żony, wdowa idzie bardzo prędko za mąż po stracie męża<sup>24</sup>”.

W dzisiejszych czasach ubolewań nad zmniejszaniem się liczby małżeństw i wytężania imaginacji<sup>25</sup> nad wynalezieniem środków zwiększenia ich cyfry<sup>26</sup> należałoby głęboko rozważyć ów bodziec, działający tak silnie w przeszłości naszej.

Nie tylko wszakże w obrębie rodziny i w zakresie ekonomicznym były czynne kobiety nasze. W chwilach rozbudzonych sporów religijnych i one brały w nich żywy udział.

Hetmanowa Alojza Chodkiewiczowa i kasztelanowa Lubomirska np. należały do najżarliwszych szermierek katolicyzmu. W religii też czerpała natchnienie pierwsza poetka polska Zo-

---

<sup>24</sup>*Intercyzy, działy, testamenta z owych czasów okazują nam mieszczkę lwowską...* — B. Łoziński, *Patrycjat i mieszczaństwo lwowskie* [pełny tytuł to: *Patrycjat i mieszczaństwo lwowskie w XVI i XVII wieku* (1890); red. WL]. [przypis autorski]

<sup>25</sup>*imaginacja* — wyobraźnia. [przypis edytorski]

<sup>26</sup>*cyfra* (daw.) — liczba, wielkość liczbowa; dziś popr.: pojedynczy znak pisarski służący do zapisywania liczb. [przypis edytorski]

fia Oleśnicka z Pieskowej Skały, tylko jedna jej *Pieśń nowa*, drukowana w 1556 r., doszła do nas, lecz wykwintność formy uznana przez poważną krytykę dowodzi, iż pieśń ta nie mogła być jedynym utworem autorki.

Prawie w sto lat później Anna Memorata pisała wiersze łacińskie, dodając przy podpisie „*Virgo polona*<sup>27</sup>”, znała ona także język grecki, a niektóre jej utwory znajdują się w Bibliotece Raczyńskich, kilka zaś drukowano niedawno. Literatura owych wieków niewiele przechowała nam utworów pióra kobiecego, więcej zabytków pozostało nam z działalności ich umysłu, i w korespondencjach, instrukcjach i przywilejach przez niewydawanych. Anna Wielopolska np. w r. 1696 napisała dla wójta i ławników ustawę, według której mieli sądzić poddanych jej wsi dziedzicznej Suchej.

Jeżeli w ogóle nauki nie zajmowały zbyt wiele czasu w wychowaniu kobiet, to należy pamiętać, że i wśród ich braci rycerzy, sztuka czytania i pisania nie nader rozpowszechnio-

---

<sup>27</sup>*virgo polona* (łac.) — dziewica polska. [przypis edytorski]

na była, ustępując miejsca ćwiczeniom rycerskim. Te z konieczności nie były Polkom obce, szczególnie na kresach, kędy<sup>28</sup> groziła tatarska niewola, gdzie nieledwie sypiać trzeba było z bronią w ręku, kobiety umiały obchodzić się z orężem. Na zamczkach także należało im potrafić się bronić, a spadkobierczynie mniejszych i większych fortun, musiały często nie tylko odpierać napaści wrogów, ale i zajazdy<sup>29</sup> krewnych lub opiekunów, którzy za jeźdzali dobra pod pozorem zabezpieczenia ich całości lub roszczeń różnych czy kwestionowanych działów. W tych warunkach wychowywane dziewczęta, bez hydroterapii i gimnastyki, hartowały nerwy, drogą zabawy przyuczając się władać bronią, polować nawet na grubego zwierza z oszczepem w ręku. Ćwiczenie mocno krytykowane przez Górnickiego<sup>30</sup> w *Dworzaninie*. Rezultatem takiego fizycznego rozwoju

---

<sup>28</sup>kędy (daw.) — gdzie. [przypis edytorski]

<sup>29</sup>zajazd (hist.) — zbrojny najazd szlachecki na dłużnika w celu wyegzekwowania wyroku sądowego w sprawie o nieruchomości; później także: samowolny i bezprawny, będący formą łupiestwa. [przypis edytorski]

<sup>30</sup>Górnicki, Łukasz (1527–1603) — polski humanista renesansowy, poeta, pisarz polityczny; autor m.in. *Dworzanina polskiego* (1565), dostosowanej do realiów



były nie tylko silne i zdrowe matki licznych rodzin, umiejące dzielnie bronić siebie i dzieci w razie potrzeby, ale nawet niestety, wbrew przypisywanej niewiastom cnotcie łagodności, zdarzały się wśród nich jednostki nie wahające się swoich praw słusznych czy urojonych dochodzić drogą zajazdów zbrojnych. Hanna Krasieńska np. obroniła się pospolitemu ruszeniu całego powiatu i energia króla Batorego nie mogła wymóc na niej opłaty sumy, według niej nienależnej. Wyżej wspomniana Zofia Chodkiewicz, jeszcze jako księżna Różyńska, ma między innymi na sumieniu krwawe zniszczenie Czermosznego, które na czele 6000 konnych i pieszych szturmem zdobywszy, spaliła i zrównała z ziemią. Na pochwałę jednak prababek naszych dodać można, że jeśli prawdziwe córki swoich ojców i towarzyszki mężów tak w błędach, jak w cnotach, krzywdziły czasem i mordowały, daleko powszechniej trud-

---

polskich adaptacji sławnego wówczas dzieła *Il Cortegiano* Baldassare Castiglione.  
[przypis edytorski]

niły się zagajaniem ran i czynami miłosierdzia. Leczenie chorych było ich zadaniem.

„Najstarożytniejszy to — mówi Gołębiowski — czasów zabytek ugruntowany, że pan domu był ojcem rodziny, domowników i kmiotków swoich, czuwał nad ich potrzebami i zdrowiem. Wszakże ta część gospodarstwa [leczenie] była wyłącznie udziałem kobiet: pani samej, krewniaczek lub córek albo poważnej ochmistrzyni. Lekarzy nie było, nie każde miejsce ich posiadać mogło, a po ratunek udawano się do dworu, trzeba więc było mieć spore zapasy, przyrządzone według Syreniusza, Marcina z Urzędowa oraz sekretów i przepisów domowych z matki na córkę przechodzących. A najrozmaitsze były te maście, wódki, driakwie<sup>31</sup> itp., na które składały się nie tylko kwiaty, zioła, ale i młode

---

<sup>31</sup>*driakiew* (daw.) — medykament z kilkadziesiątu składników, uważany za uniwersalny lek i odtrutkę, wytwarzany aż do XVIII w.; przen.: lekarstwo. [przypis edytorski]

pieski, gady różne, ba! nawet i ludzkie sadło od katów nabywane”.

Ówczesny zaś uczony Glaber z Kobylina książkę o zachowaniu zdrowia ludzkiego, wydaną w 1535 r., dedykował kobiecie: Jadwidze z Kościelca, wyznając, że „napisał to dzieło w języku polskim na użytek niewiast”. W dedykacji tej znajdujemy ustęp nader charakterystyczny:

„Między innymi przyczynami Wielmożna, a bardzo sławna gospodze<sup>32</sup>, przecz mężowie swoich przodków naśladowując, tak to ustanowili i pilno tego strzegą, aby białogłowy pisma się tego nie uczyli i ksiąg żadnych, co się tyczy biegłości a wyćwiczenia rozumu, nie czytały, ta jest jednak przyczyna, iż chocia oni inne wymówki mają, wszakoż więcej to czynią z niejakiej zazrości. Czynią to tak w obawie, aby kobiety, udarowane z przyrodzenia bystrzejszym pojęciem, nie przewyższyły ich rozumem. Gdyż tedy<sup>33</sup> tak jest, iż Pan Bóg

---

<sup>32</sup>*gospodza* (starop.; tu W. lp. r.ż.: *gospodze*) — pani. [przypis edytorski]

<sup>33</sup>*tedy* (daw.) — więc, zatem. [przypis edytorski]

z dawna dawał Królestwu Polskiemu ku zachowaniu jego mądre Rządciele, nie tylko męże zacne, ale też i panie szlachetne, bez wątpienia i teraz ma takowe, którym tilko nie dostawa, że pisma nie czytają, a niewiedzą, co się w księgach dzieje”...

Nie jeden Glaber miał tak wysokie pojęcie o inteligencji naszych kobiet. Łukasz Górnicki w *Dworzaninie* panu Kostce każe twierdzić:

„Jeżeli też Waszmość do rozumu przyjdiesz, ja tak powiadam, iż białogłowa wszystko to umieć może co mężczyzna, nie jest jej dowcip kęs jeden naszego podlejszy, i owszem, jak nas uczy filozofia, iż kto ciała subtelniejszego, ten i rozumu bystrzejszego być musi, a to gdy się w białogłowach najduje, nie lza [nie można] jedno tak rozumieć o nich, iż są sposobniejsze ku pojęciu nauk subtelnych niż mężczyzna.

Dwornej pani ku przyrodzonemu baczeniu nabytego z ksiąg rozumu potrzeba,

a przeto ma czytać, ma jaką muzykę przystojną jej płci umieć dla uczciwej zabawy”.

Dalej jeszcze protestuje Górnicki przeciwko zbyt niemu ograniczeniu wolności kobiet wskutek niesłusznie rozciągniętej nad nimi władzy mężczyzn, mówiąc:

„Nie ukazesz mężczyzny jednego z osobnymi przymiotami, abym ja wnet żony, dziewczki, siostry albo powinowatej jemu równej albo jeszcze osobniejszej<sup>34</sup> niż on nie ukazał”.

Staranność, z jaką Górnicki, polszcząc dzieło Castiglione<sup>35</sup>, usuwał wszystko, co z obyczajem polskim było niezgodne lub sprzeciwiało się poglądom narodowym, podnosi znaczenie wyżej przytoczonych cytat, upewniając, iż są one wyrazem pojęć, istniejących już wów-

---

<sup>34</sup>*osobny* (daw.) — tu: osobliwy, szczególny. [przypis edytorski]

<sup>35</sup>*Castiglione, Baldassare* (1478–1529) — pisarz i dyplomata włoski, autor dzieła w formie dialogu pt. *Książka o dworzaninie* (*Il libro del Cortegiano*, znanego też jako *Il Cortegiano*, powst. 1508–1516 na dworze w Urbino, druk 1528 w Wenecji); przyjaźnił się z wieloma humanistami swego czasu (m.in. Rafaelem Santim); jego dzieło wywarło duży wpływ na poglądy i maniery wśród elity epoki, zostało spolszczone (tj. przetłumaczone z dostosowaniem do realiów polskich) przez Łukasza Górnickiego pt. *Dworzanin polski* (1565). [przypis edytorski]

czas w społeczeństwie naszym, o potrzebie wykształcenia dla kobiet.

Skryptor zaś krakowskiej biblioteki uniwersyteckiej Rudolf Ottman na zasadzie<sup>36</sup> dokumentów twierdzi, że „w epoce kielkującego humanizmu kobieta polska znajdowała się w stosunkowo pomyślnych warunkach i korzystała z pewnych prerogatyw w rodzinie patriarchalnej, gdyż nie pozostawała bierna, lecz współdziałała w równej mierze z mężczyzną w wytworzeniu kultury narodowej i w owych ruchliwych czasach odznaczała się nie mniej znacnym sposobem myślenia i siłą charakteru. Dzięki temu, że ówczesne podstawy wychowania były jednakowe dla kobiet i dla mężczyzn, pomimo ich różnych zadań życiowych”.

Znamiennym zatem rysem naszej kultury narodowej jest owo zrównanie podstaw wychowania i o wiele czynniejszy i rozleglejszy udział kobiet we wszystkich objawach życia narodowego, niż stosunkowo miało to miejsce w innych krajach.

---

<sup>36</sup>*na zasadzie* — tu: na podstawie. [przypis edytorski]

Polka pracowała więcej od kobiet innych krajów i w kierunkach wydatniejszych, przez co zyskiwała większe poszanowanie i samodzielność. Zjawisko to jest ogólne i stałe, zaznacza się nawet u ludów cywilizacji pierwotnej.

Potwierdza zaś to prawo i ewolucja, jaka zaszła u nas pod wpływem naśladownictwa obyczajów cudzoziemskich, a do czego przyczyniły się głównie klasztory francuskie, wizytek sprowadzonych do Warszawy przez Marię Ludwikę w r. 1654 i sakramentek osadzonych tamże przez Marię Kazimierę w r. 1688. Zakony te potwierały bowiem liczne pensje żeńskie, gdzie nie tylko grunt nauki stanowił język francuski, ale cudzoziemskie poglądy na zadania kobiety kierować zaczęły wychowaniem naszych dziewcząt, zaszczepiając w nich kult francuszczyzny na szkodę swojskości. Ze znajomością języka rozwinęło się także i zamiłowanie do lekkiej literatury francuskiej, a wpływ jej dopełnił miary, jeżeli nie skażenia obyczajów niewieścich, to przynajmniej wywołania niebywa-

łej dawniej rozterki w poglądach kobiet i mężczyzn.

Pod wpływem francuskich wychowawczyń kobiety nasze stopniowo przestały wyrabiać w sobie siłę fizyczną i energię duchową, idealizując sztuczną poezję słabości i lęklivości.

Babki na niedźwiedzia szły dla zabawy, w stanowczej chwili potrafiły zarządzić obronę dworu i nie tylko rusznicę<sup>37</sup>, lecz miecz wziąć do ręki — wnuczki mdlały na widok pająka. Rozigrana czytaniem romansów, ich wyobraźnia nie smakowała już w twardym, surowym pojmowaniu życia jako *obowiązku pracy*, ale zapragnęła wzruszeń sentymentalnych. W nich upatrywała cel życia, dla nich puściła wodze próżności i utonęła w drobiazgach. Realna strona bytu raziła estetyczne wyobrażenia, sprawy nieodnoszące się do ich własnej osoby i ciasnego zakresu zadowoleń przestały je entuzjazmować. Wychowawczynie francuskie nie mogły przecież wszczepiać dość silnie miłości dla ob-

---

<sup>37</sup>*rusznica* — jeden z pierwszych typów ręcznej, długiej broni palnej. [przypis edytorski]



cego im kraju. Francuszczyzna rozpowszechniła się szeroko, nie wykluczając nawet wychowania domowego, kędy „*madame*” wprowadzała nowe zwyczaje.

Wychowanki Francuzek odstręczał szorstki, rubaszny, choć serdeczny brat szlachcic. On nie znał czułych, francuskich romansów, nie umiał rozpływać się nad nimi. Ona nie pojmowała jego uniesień, zamiłowania do ćwiczeń fizycznych i z tego niepojmowania rozchodzili się coraz dalej i dalej.

W miarę jak kobieta usuwała się od realnego życia, im stawała się mniej współpracowniczką męża, a więcej kapłanką miłości, obniżało się jej stanowisko, coraz bardziej ją lekceważono i wzrastała zależność. Wzrosła by zaś jeszcze, gdyby odporność natury i zamiłowanie tradycji nie przechowały w głębi prowincji, skażonej, lecz żywej jeszcze nici dawnych zasad.

W późniejszych czasach mieliśmy postać „mądrochy”, podolskiej kasztelanowej Kamieńskiej, oraz księżnej Jabłonowskiej, autorki dzieła w 8 tomach pt. *Ustawy powszechne dla rząd-*

*ców moich dóbr*, a w dobrach tej księżnej, jak pisze w pamiętniku Anna Raciborowska, „gmin utrzymuje, że zapomniano płakać, od czasu jak ona objęła rządy”. Liczne wreszcie bywały typy kobiet żywo zajętych sprawami ogólnymi, jak np. p. Grabianczyna na Podolu.

Koncentrowała ona w domu swoim wszystkie sprawy województwa i na sejmikach odbytych w Kamieńcu w r. 1782 przeprowadziła swoich kandydatów, a w 1786 w walce wyborczej otrzymała zwycięstwo tak świetne, że król zaczął się zalecać kobiecie, obysyłał ją listami, na jej ręce przekazywał ordery dla zasłużonych obywateli i swojemu delegatowi podolskiemu polecił, aby się stawił z submisją<sup>38</sup> u starościny.

Z laty nabierała doświadczenia, a ten szal polityczny nie przeszkadzał jej zajmować się interesami własnymi, zajmować się

---

<sup>38</sup>*submisja* (daw., z łac.) — poddanie się; uległość, pokora, uniżoność. [przypis edytorski]

przede wszystkim wychowaniem jedynej i ukochanej córki<sup>39</sup>.

Córka ta — wyżej wzmiankowana Anna Raciborowska — była już zupełnie odmiennym od matki typem. Kształcona przez nauczycielkę Francuzkę, pannę Blanche, na *Uwagach i maksymach moralnych* hrabiego szwedzkiego Oxenstierna, które jako 12-letnia dziewczynka już tłumaczyła, a potem przebywająca czas dłuższy w Awinionie z ojcem mistykiem, stojącym na czele sekty „Nowej Jerozolimy”, Anna posiadała wybitne zdolności, jakie uwydatnia jej pamiętnik przez matkę uporządkowany.

„Wyrosła też ona na postać nie swojską, ale sympatyczną — pisze dr Antoni J. — Idylla francuska pojęta na serio, uchroniona od zepsucia idylla w czynie, a nie w formie i stroju”.

Od rodzica zapożyczyła odrobinę mistycyzmu, od rodzicielki — tej wielkiej, zatraconej już dziś prawie nauki życia spo-

---

<sup>39</sup>Koncentrowała ona w domu swoim wszystkie sprawy województwa... — dr Antoni J., *Niewiasty kresowe*. [przypis autorski]

łecznego, stąd ta szczerłość polskiej szlachianki, ujęta w formy wdzięczne i grzeczne francuskiej markizy, zyskiwała jej ona serca wszystkich, czyniła ją pożądaną w towarzystwach jako wzór do naśladowania, na które się młode ziemianki dość pilnie zapatrywały... Słowem, pani Anna stworzyła niejako szkołę, z której wyszło sporo kobiet zupełnie niepodobnych do swoich prababek.

W innej części kraju księżna Izabela Czartoryska rozwija pełną pożytku działalność, zajmując się oświatą ludu, urządzaniem ogrodów szlacheckich, wieśniaczych, itp.

Nieco później obie z córką księżną Wirtemberską należały do Rady Dozorczej, powołanej przez Izbę Edukacyjną ze „znakomitych i szanownych dam”. Rady te nie tylko nadzorowały pensje żeńskie, ale także udzielały świadectwa obyczajów osobom starającym się o pozwolenie założenia nowej pensji, a nawet na wezwanie Izby Edukacyjnej Rada Dozorcza de-

partamentu warszawskiego ułożyła regulamin dla pensji i szkół żeńskich, zatwierdzony przez Izbę d. 9 marca 1810 r.

Ten pierwszy dokument ustawodawczy ułożony przez kobiety podpisany jest przez urzędujące wówczas w Radzie panie, według ścisłego brzmienia ich podpisów: z Lubomirskich Potocka, Izabela Czartoryska, Marya z Czartoryskich księżna Wirtemberska, Maryanna Gutakowska, Tekla Łubieńska, Józefa Kicka, Izabela Husarzewska, Therese de Lafontaine, Louise Goudeit, B. Wolffowa, A. Diehlowa, S. Tys. Czarnecka i Rutowska.

Rezultaty dokonywanych inspekcji przez tę Radę Dozorczą wykazują w całej pełni wszechwładne panowanie francuszczyzny na ówczesnych pensjach.

„Na innej znowu pensji — pisze księżna Wirtemberska do matki — przełożoną była Francuzka i nie umiała ani słowa po polsku. Zapytałam jej, jakim sposobem może kierować uczenicami, nie ro-

zumiejąc, co mówią. Odpowiedziała mi na to: »Niewiele czasu trzeba, aby mnie zrozumiały, bo moim pierwszym prawem, kiedy wchodzą na pensję, dać im całkiem zapomnąć po polsku, a wtedy zmuszone są uczyć się francuskiego języka...«. Zgadniesz łatwo, droga mamó, com odrzekła na to głupie dowodzenie”.

I rzeczywiście nietrudno zgadnąć, co odpowiedziała autorka *Malwiny*<sup>40</sup>, tak gorąco swój kraj kochająca i której Chmielowski poważną przyznaje zasługę „w wywołaniu ruchu umysłowego wśród kobiet naszych i w otwarciu okresu powieści uczuciowo-obyczajowej oraz literatury dla ludu<sup>41</sup>”.

Z powyższych faktów wynika, że hartowny charakter i dzielność umysłowa dawnych Polek, acz przyćmiona i osłabiona zarazą cudzoziemskich wpływów, w wyborowych jednost-

---

<sup>40</sup>*Malwina, czyli domyślność serca* — powieść Marii Wirtemberskiej (1768–1854), wydana w 1816 w Warszawie; pierwsza w literaturze polskiej powieść ukazująca życie wewnętrzne bohaterki. [przypis edytorski]

<sup>41</sup>*w wywołaniu ruchu umysłowego wśród kobiet naszych...* — *Autorki polskie*, Warszawa [Piotr Chmielowski, *Autorki polskie wieku XIX w. Studium literacko-obyczajowe*, 1885?; red. WL]. [przypis autorski]

kach przynajmniej walczyła zawsze z zarazą zwycięsko, świecąc dawnym czystym światłem. Bodźcem, który kruszył naleciałości cudze, hartował siły fizyczne i moralne, zaostrzał umysł naszych kobiet, była właśnie miłość ziemi rodzinnej. A wielka przemiana gospodarcza wynikła ze zniesienia pańszczyzny i także coraz większy napór rozwoju przemysłu, jeśli nie krajowego, to zagranicznego, wytworzyły nowe przyczyny pobudzające dawną dzielność i samoistność kobiety naszej. Ogólne zaś warunki kraju częściej jeszcze niż gdzie indziej zmuszają kobiety nasze do zarobkowania na własne, a często jeszcze i bliższej lub dalszej rodziny utrzymanie.

Nic dziwnego zatem, że pod wpływem tych wszystkich czynników siła tradycji dziedzicznej odezwała się silnie. A prawnuczki tych, co były ongi<sup>42</sup> jedynymi lekarkami w kraju, przed trybunały wносиły obrony, szły z oszczepem na niedźwiedzia, nie dały się zastraszyć napotyka-

---

<sup>42</sup>*ongi* (daw.) — dawniej, kiedyś. [przypis edytorski]

nymi trudnościami w zdobyciu biretów<sup>43</sup> doktorskich i próbowaniu sił swoich na różnych polach działalności.

Toteż dziś liczba naszych doktorek medycyny praktykujących w różnych państwach, a nawet częściach świata, dobiega sześćdziesięciu, więc cyfry lekarek angielskich, zatem kraju, gdzie sprawa kobiet najpoważniejsze uczyniła postępy. Polki jako studentki przeważają lub zajmują drugie co do liczby miejsce we wszystkich uniwersytetach szwajcarskich i francuskich. W kraju uczęszczają na dwie wszechnice<sup>44</sup>, posiadają gimnazja żeńskie, a chęć nabywania wiedzy przejawia się szukaniem jej gromadnie na wszelkich polach, choćby i kosztownymi lekcjami prywatnymi. Mamy szkoły rękodzielnicze, artystyczne, a nawet kilka zawodowych.

Z każdym rokiem zwiększa się liczba kobiet pracujących i coraz nowe zawody stają się dla

---

<sup>43</sup>*biret* — kwadratowa lub okrągła, sztywna czapeczka bez daszka, używana dziś jako część oficjalnego stroju duchownych, przedstawicieli sądownictwa, senatu uniwersyteckiego, profesury. [przypis edytorski]

<sup>44</sup>*wszechnica* (daw.) — uczelnia, uniwersytet. [przypis edytorski]



nich dostępne. Zarobkują zaś nie tylko kobiety niezamężne, ale i mężatki także.

Rezultaty te zaś zostały osiągnięte niemal wyłącznie dzięki inicjatywie indywidualnej, prawie bez zasadniczej walki o prawa kobiety jako człowieka, bez naukowego zgłębiania kwestii emancypacji kobiet ani badania, jakie stanowisko im wytworzyły zmienione obecnie warunki bytu.

Echa usiłowań podejmowanych w tej mierze za granicą, miały wśród naszych kobiet słaby tylko oddźwięk, a to dlatego, że u nas jeszcze nawet mężczyźni nie wszędzie mają wpływ na kształtowanie się prawodawstwa. Tradycje zaś samoistniejszej czynności kobiet i silniejsze złączenie we wspólnych dążeniach łagodzą u nas ostrość starć między mężczyzną i kobietą. A choć echa dokonanych za granicą postępów w sprawie kobiecej nie zostały bez pewnych dodatnich wpływów i dla kobiet naszych, nie zdołały one wywołać zorganizowania tak zwanego „ruchu kobiecego” ani żywej propagandy emancypacji kobiet słowem i piórem.

Kilka dzieł tłumaczonych, kilkanaście broszur oryginalnych większych rozmiarów, kilkanaście odczytów w tej sprawie wygłoszonych, nieco powieści i sporo pobieżnych artykułów dziennikarskich — oto cała nasza w tym zakresie literatura.

Indywidualnym usiłowaniom naszych kobiet o zdobycie bytu niezależnego lub wiedzy próbowano różnymi czasy nadać charakter akcji zbiorowej, opartej na ogólnoludzkich zasadach emancypacji kobiet, lecz starania te nie zdołały się rozwinąć ani pomyślniejszych wyników zdobyć.

Świadczy to wymownie, iż sprawa kobieca musi być u nas inaczej postawiona niż za granicą, aby prawidłowy rozwój osiągnąć i stać się jak w innych narodach cywilizacyjnie ważnym czynnikiem dodatnim w naszym życiu społecznym.

Różnica polega na tym, że gdy kobiety Zachodu starać się muszą o pozyskanie praw różnych, aby w rozwoju społeczeństw swoich pra-

cować nadal z pożytkiem i szczęśliwie, to kobiety nasze powinny przede wszystkim dążyć do rozszerzania ciągle udziału swego w pracy nad kulturą narodową — odpowiednio do ducha czasu i warunków obecnego bytu. Iść zgodnie z tradycją historyczną, która dawne Polki powoływała zawsze do czynienia tego, czego w danej chwili dobro powszechne od nich wymagało. Aby zaś podolać podjętym zadaniom, kobiety nasze będą musiały także rozwinąć starania o te ułatwienia, nauki czy prawa nowe, które się do tej pracy okażą niezbędne.

Usiłowaniami zaś ich kierować powinny zasady następujące:

a) Powrotu do dawnej tradycji pracy kobiet we wszystkich sferach społecznych, sztuczność bowiem zajęć znacznej części zamożniejszych kobiet u nas wywołuje nie tylko w szeregu ogniów życia naszego luki dotkliwe, lecz i głęboko sięgające rozkładowe następstwa.

b) Powrotu do zharmonizowania poglądów i dążeń tak kobiet, jak mężczyzn do jednych ideałów i celów, jednymi drogami, aby w ro-

dzinach rozwijać się mogło owo całkowite zrównanie, bez którego nie ma zupełnej wspólności i zupełnego szczęścia w małżeństwie.

c) Powrotu do hartownego wychowania matek-obywatelek, które same silne fizycznie i moralnie, wychowywać będą przyszłe pokolenia nie na zdenerwowanych dekadentów, szamoczących się w ciasnym kole egoistycznego szczęścia swego ja, ale na ludzi, którzy w szerokim pojmowaniu i ukochaniu swych idei przewodnich znajdą regulator swoich czynów i szczęście wyższe niż to, jakie im dać mogą osobiste zadowolenia. Jeśli zaś chcemy mieć matki-obywatelki, musimy dać możliwość kobiecie być tą obywatelką, przez spełnianie czynności obywatelskich tak, jak to czyniły ongi nasze prababki.

d) Wreszcie dążyć należy do rozwoju zasady wygłoszonej jeszcze przez Górnickiego, iż „kobiety potrzebne są nie tylko ku naszej na świat bytności, ale ku dobremu i zbożnemu<sup>45</sup> życiu”. Wpływ kobiety bowiem jako czynni-

---

<sup>45</sup>zbożny — pobożny, kierujący się szlachetnością. [przypis edytorski]

ka altruistycznego w ludzkości jest wpływem podnoszącym wartość i siłę społeczeństw.

Na tych zasadach z dawnych naszych tradycji wysnutych oprzeć nam trzeba cały szereg prac mających na celu wychowanie, pracę zawodową i obywatelską działalność kobiety.

W wychowaniu dziewczęcym trzeba by powrócić także teraz do staropolskiego prawidła przystosowania wykształcenia dziewcząt do późniejszych obowiązków ich życia, choćby kosztem dzisiejszego literacko-artystyczno-robotkowego kierunku. Przede wszystkim należałoby uwzględnić te nauki, które służyć mogą później za podstawę fachowego wykwalifikowania, także i te, które pośrednio lub bezpośrednio przygotowują dziewczynę do przyszłych jej obowiązków gospodyni i matki, a więc nauk przyrodniczych, higieny i pedagogiki w zastosowaniu do danej ogólnej skali szkół czy wychowania prywatnego.

Pomimo zaś trudności, jakie są z tym związane, trzeba przynaglać miasta, przychodząc im z pomocą stowarzyszeniową i prywatną, aby na-

uka gospodarstwa nie odbywała się jak dotąd w klasie teoretycznie tylko, lecz i praktycznie w odpowiednio urządzonych kuchniach, aby ten przedmiot stał się obowiązkowy. Również pożyteczne byłoby, gdyby dziewczęta kończące naukę obowiązkową, musiały czas jakiś popraktykować, jeśli już nie w żłobku, to w ogródku freblowskim<sup>46</sup>.

Koniecznym zaś uzupełnieniem wydają się nam także, w odpowiednim przystosowaniu do ogólnej skali szkoły czy wykształcenia domowego, wiadomości z ekonomii społecznej, a nawet prawa prywatnego, jak w liceach żeńskich francuskich, a u nas w niektórych zakładach prywatnych.

Nie mniej niezbędna jest reforma fizycznego wychowania dziewcząt, którą winno by rozpocząć wprowadzenie gimnastyki obowiązkowej do szkół żeńskich, lecz nieodzownie i wyłącznie pod kierunkiem nauczycielek-gimna-

---

<sup>46</sup>*freblowski ogródek* (daw.) — przedszkole. Nazwa pochodzi od systemu pedagogicznego, którego twórcą był Friedrich Fröbel (1782–1852). Podkreślał on specyficzne potrzeby dziecka i postulował edukację przedszkolną przez zabawę, śpiew i taniec, opracował też projekty zabawek edukacyjnych. [przypis edytorski]

styczek. Ponieważ zaś gimnastyka w gorsecie jest parodią, uzasadniony byłby zakaz noszenia gorsetów w szkołach, co niemało przyczyniłoby się do zdrowotności dziewcząt w tak ważnym okresie ich rozwijania się.

Po ukończeniu podstawowego wykształcenia uważamy za konieczne uzupełnienie tegoż przez odpowiednie zdolnościom i warunkom dziewczynki bądź naukowe wyższe, bądź fachowe wykwalfikowanie. Choćby nawet w przyszłości obowiązki rodzinne nie miały dozwolnić każdej pracować w obranym zawodzie, to posiadane kwalifikacje będą zawsze zabezpieczeniem od ciężkich zmian losu i dadzą swobodę kierowania się sercem w wyborze męża.

Warunkiem jednak nieodzownym jest, by nabywanie kwalifikacji fachowych przez córki traktowane było równie poważnie, z nakładem i zastanowieniem takim, jak fachowa nauka syna. Uczenie bowiem dziewcząt niedokładne rozmaitych i nieodpowiednich ich potrzebom specjalności jest tylko szkodliwą zabawką. Traktowana zaś gruntownie nauka fa-

chowa oddziała dodatnio na wyrabianie i hartowanie charakteru u dziewcząt. Naturalnie, iż do otrzymania pożądaných w tym kierunku rezultatów konieczne jest zorganizowanie wielu szkół lub kursów zawodowych dla kobiet, pozyskanie dla nich wstępu do różnych zakładów naukowych, specjalnych itp. Lecz o tych staraniach będziemy mówić poniżej, zastanawiając się nad obywatelską działalnością kobiet, jak również pożytkiem i potrzebą nauki wyższej dla żon, matek i obywaterek.

Liczba kobiet potrzebujących pracy, która zapewniłaby im byt i cel życia zarazem, zwiększa się u nas z każdym rokiem. Taką właśnie pracę znajduje najliczniejszy bodaj jeszcze zastęp kobiet naszych w szkolnictwie ludowym. Dla dobra jednak dziatwy dążyć należy do zwiększenia ciągle cyfry zatrudnionych nauczycielek, skoro praca ich nawet w szkołach męskich w najtrudniejszym okresie początkowym zdołała zdobyć sobie uznanie tak wymagającej u nas zwierzchności szkolnej.



Pierwszym warunkiem, który oddziała korzystnie na przyrost sił kobiecych w dziedzinie nauczania, jest zrównanie nauczycielek z kolegami pod względem ułatwień w nauce, więc powiększenie liczby żeńskich seminariów, stypendiów oraz kursów dodatkowych i przygotowawczych. Dziś istnieją tylko dla nauczycieli, podczas gdy kobiety skazane są na przygotowywanie się prywatnie lub staraniem stowarzyszeń, doznając jeszcze trudności nieistniejących dla nauczycieli przy uzyskiwaniu urlopów na przygotowanie się i egzaminy. Stosunki te potrzebują reformy i niezależnych rzeczniczek, a potrzebują ich nauczycielki i w innych jeszcze kierunkach.

Wiele młodych nauczycielek na przykład długie lata bezpłatnie praktykuje po miastach, obciążając swoje rodziny lub rujnując zdrowie nadmierną pracą dla wyżywienia się przez ten czas, a 453 szkół wiejskich pozostaje nieobsadzonych, bo nie pomyślano nad ułatwieniem objęcia ich przez te młode siły. Nie zastanowiono się nad tym, że jednym z warunków za-

straszających rodziny jest brak opieki wszelkiej w różnych trudnościach, jakie młodą dziewczynę spotkać mogą! Opiekę taką i rzecznicki niezależne dla interesów nauczycielek tak łatwo by ustanowić bez zmian ustawodawczych i grzmiących reform, powołując za tradycją rad *dozorczych* do rad szkolnych okręgowych w Galicji wśród delegatów i *delegatki* także, tam, gdzie szkoły obsadzone są kobietami. Wiem o fakcie urzędowego zaproszenia przez inspektora okręgu złoczowskiego jednej z tamtejszych pań, członka szkoły ludowej, do zwiedzenia miejscowej szkoły i *zdania o tym raporcie*. Od tego do stałej delegacji krok jeden, który może nie byłby tak trudny do uzyskania od władzy, gdyby się o to postarać, do czego w pierwszym rzędzie powołane są chyba panie ze wsi będące członkami Towarzystwa Szkoły Ludowej.

Aby zaś społeczeństwo osiągnęło całkowity pożytek, jaki działalność kobiet przynieść może w zakresie nauczania, działalność ta ograniczać się nie powinna do pracy wykonawczej jedynie.

Efora<sup>47</sup> Tańska-Hoffmanowa<sup>48</sup> mieć musi następczynię godną siebie w *inspektorkach szkolnych* i w nauczycielkach zasiadających w radach szkolnych wszelkich stopni oraz różnorodnych komisjach układających plany nie tylko dla szkół żeńskich, ale i męskich również. Nie uważamy bowiem za korzystne usuwanie współdziałania profesorów ze szkół żeńskich, lecz sądzimy potrzebnym<sup>49</sup>, aby także w nauce i układaniu planów dla szkół męskich brały udział i profesorki.

Jeżeli dla polepszenia warunków pracy nauczycielek w Galicji uważamy potrzebę udziału delegatek w odnośnych radach, to jeszcze niezbędniejsze wydaje się nam współdziałanie

---

<sup>47</sup>*efor* (gr.) — jeden z pięciu najwyższych urzędników w starożytnej Sparcie. [przypis edytorski]

<sup>48</sup>*Hoffmanowa, Klementyna, z domu Tańska* (1798–1845) — pisarka, pedagogka, inspektorka szkół w Księstwie Warszawskim, tłumaczka, jedna z pierwszych polskich autorek piszących dla dzieci i młodzieży, pionierka patriotyczno-obywatelskiego wychowania dziewcząt, opartego na tradycyjnych, konserwatywnych wartościach (*Pamiętka po dobrej matce, czyli ostatnie jej rady dla córki*, 1819; *Amelia matką*, 1822–24); autorka pierwszej próby powieści psychologicznej w Polsce (*Dziennik Franciszki Krasińskiej*, 1825). [przypis edytorski]

<sup>49</sup>*sądzimy potrzebnym* (daw.) — uważamy za potrzebne; sądzimy, że jest potrzebne. [przypis edytorski]

kobiet spoza kół samych zainteresowanych, dla zapoczątkowania przynajmniej czynności zorganizowania kobiecej pracy zawodowej w rozmaitych kierunkach.

Do ogólnych trudności, jakie intensywne walka o byt wszędzie wywołuje, przybywają dla kobiet trudności specjalne: dotychczasowe zacieśnienie pola ich pracy, brak przygotowania fachowego, przekonanie większości ogółu, a nawet rodziców i córek, że praca zarobkowa tych ostatnich to zło czasowe. Z tego wynika nieogłędne traktowanie zawodu, a także taniość pracy kobiecej. Z reguły bowiem kobiety albo muszą pokonać przeszkody bardzo wielkie, albo też zająć stanowiska, które już stają się nie dość popłatne obecnie dla mężczyzn, np. w nauczycielstwie ludowym, niektóre posady w biurach itp., wreszcie, otrzymanie zajęcia okupywać znacznym ustępstwem z płacy za tę robotę mężczyznom przyznawaną, a także zabezpieczeń przyszłości, jakie np. dają etaty urzędnicze, wyższe klasy urzędów itd.

Skutkiem tych trudności dodatkowych właśnie pracownice znajdują się w gorszym o wiele położeniu od pracowników i mniej mogą oddziaływać na poprawę swoich stosunków własną samopomocą, dlatego też konieczne jest, by w tej pracy przyszedł im z poparciem ogół społeczeństwa kobiecego.

Zainteresowanie się przez kobiety sfer inteligencji losem robotnic oraz w ogóle ludem wiejskim i miejskim stanowi jeden z obowiązków obywatelskich, którego zaniedbanie jest odstępstwem od tradycji wiekowej, kiedy to jeszcze dzisiejsze robotnice były prządkami, a w pracy przewodniczyły im panie i panienki ze dworu. Starania więc, jakie w zakresie zarobkowej pracy kobiet podjąć by należało, obecnie zaznaczamy tylko, nadmieniając, iż zaniedbanie obowiązku dopomagania kobietom pracującym mści się srogo na szczęściu tych obojętnych oraz ich dzieci, a w dalszym rozwoju grozi społeczeństwu nieobliczonym w następstwach swoich niebezpieczeństwem.

Głód, nędza i ciemnota, brak oparcia i opieki, którą w innych krajach choć w pewnej mierze udzielają stowarzyszenia odpowiednie, sprowadza nam to pohańbienie kobiety polskiej, że na rynkach „żywego towaru”, transportowanego lądem i morzem, przeważają nieszczęsne nasze dziewczęta z różnych okolic kraju. Jest to jaskrawy dowód, jak wiele i jak różnorodnej potrzeba u nas pracy, aby zapobiec złu, które nie tylko wyludnia, ale nurtuje społeczeństwo, każąc<sup>50</sup> jego zdrowie moralnie i fizycznie. Należy zatem kobietom stanąć na stanowisku zaleconym przez Górnickiego, na straży „dobrego i zbożnego życia”, a na to trzeba niepośledniego wykształcenia umysłu i serca, świadomości swoich obowiązków i praw, a do wykonywania tak jednych, jak i drugich, nieodzowna jest dzielność charakteru.

Czynnikiem najsilniej bodaj wpływającym na rozluźnienie węzłów rodzinnych i upadek moralności, a raczej, bądźmy ściśli, nie dość

---

<sup>50</sup>*każąc* — tu imiesłów przysłówkowy współczesny od: kazić, działać niszcząco lub demoralizująco. [przypis edytorski]

szparkie<sup>51</sup> podnoszenie się poziomu ogólnej moralności, jest bez wątpienia niedostosowanie intelektualne w małżeństwie. Z odrębnego systemu wyrabiania charakterów młodzieży żeńskiej i męskiej, z różnego programu ich wykształcenia, z podwójnej moralności itp. wynika dziś znaczne zróżnicowanie w zapatrywaniach i dążnościach małżonków. Jakże daleko od żony-przyjaciela stoi ta znaczna jednak dziś liczba żon, których praca nic nie przysparza rodzinie, a nawet nie oszczędza, które zajęć męża nie rozumieją, a interesów rodziny nie znając, wydatki swoje stosują do fantazji własnej lub dobrego humoru małżonka i przez to nie-raz bezwiednie stają się pobudką do życia nad stan, ze wszystkimi jego następstwami, których tyle strasznych przykładów ostatnie czasy nam przyniosły.

Nie dość jest kochać, „trzeba kochać rozumnie”, śpiewał niedawno zgasły nasz wieszcz

---

<sup>51</sup>*szparki* — szybki, energiczny. [przypis edytorski]

El...y<sup>52</sup>. Więc dlatego trzeba znowu kobiecie się kształcić, by mogła być jak ongi przyjacielem męża, pojmować i podzielać prace jego i dążenia, znać przymioty i słabości jego i w tych słabostkach, jak istotnie wierny przyjaciel, umieć męża podtrzymać, pokrzepić, a choćby i skarcić.

Ongi, gdy odwaga na polu bitwy stanowiła główną zasługę mężczyzny, matki nasze powtarzały często synom spartańskie „z tarczą albo na niej<sup>53</sup>”, a uciekinier spod Grunwaldu (w 1410 r.), Żarnowski, spotkał się z „jawną pogardą żony, która z nim żyć nie chciała”, jak piszą kronikarze. Dziś walka z pola bitwy przeniosła się do sal sejmowych, zebrań wyborczych, biur, stowarzyszeń i nawet gabinetów uczonych. A choć bezkrwawe, bodaj trudniejsze te zapasy codzienne o stałość przekonań,

---

<sup>52</sup>El...y — pseudonim Adama Asnyka (1838–1897), poety, przedstawiciela pozytywizmu, członka Rządu Narodowego podczas powstania styczniowego. [przypis edytorski]

<sup>53</sup>z tarczą albo na tarczy — sentencja pożegnania wojownika wyruszającego na wojnę w Sparcie oznaczająca życzenie powrotu jako zwycięzca albo poległy, ponieważ uciekając, żołnierze porzucali tarcze, aby lżej im było biec, natomiast poległych znoszono z pola bitwy, używając tarczy jako noszy. [przypis edytorski]



o nieugiętość zasad, wśród trudów o byt coraz cięższych, jak świadczą nam o tym niestety częste procesy, samobójstwa, ucieczki.

Kobieta, zdaniem ekonomistów, jest:

„pracownicą niesłychanie pracowitą, nie jest skłonna do nadużyć, szacherek rachunkowych, nie okrada kasy, nie ucieka do Ameryki, nie grywa w karty, nie hula, w ogóle nie posiada tych nałogów rozbudzających bez końca żądze użycia i przez to popychających do przestępstwa<sup>54</sup>”.

Gdyby zatem w rodzinach obowiązywał podział myśli i dążeń, ściśle poinformowanie żony o całości interesów, jakże zmniejszyłaby się ilość defraudacji, mniejszych i większych „Florjanek<sup>55</sup>”, podkopujących zaufanie publiczne i unieszczęśliwiających całe zastępy rodzin. A żona-przyjaciel przez ściśle połączenie duchowego życia

---

<sup>54</sup>pracownicą niesłychanie pracowitą, nie jest skłonna do nadużyć ... — H. Z. Pietkiewicz, *Kobieta w szkicach społecznych*. [przypis autorski]

<sup>55</sup>*Florianka* — być może odniesienie do imienia tytułowej bohaterki moralizującej powiastki *Florianka. Jak ona poradziła ludziom w Czarnych Biedach* (1884), autorstwa Józefa Hopcasa (1857–1918), reklamującej towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. [przypis edytorski]

z mężem, chroniłaby go od lekkomyślnych rozrywek, w tak różnorodny sposób zatruwających wszystkie klasy społeczne.

Kobieta zatem, której siła nie w pięści, lecz sercu i charakterze spoczywa, której przyszłość jaśnieje w miarę, gdy ciemnota ustępuje światłu, przemoc siły brutalnej poczuciu sprawiedliwości, rozpasanie etyce. Kobieta ma obowiązek urabiać w sobie etykę wysoką, surową dla siebie, miłosierną dla drugich, miłosierną, lecz nie słabą, bo słabość jest tu sprzyjaniem i udziałem w przewinieniu.

Ważnym zaś warunkiem rozwoju tej etyki jest, aby panny żyły życiem czynnym, pożytecznym, interesowały się otaczającymi je sprawami, a dzięki posiadanej samodzielności i wykształceniu fachowemu nie potrzebowały frymarczyć<sup>56</sup> sobą. Rozumiejąc zaś całą wagę zawieranego związku, wymagały od przyszłych mężów poważniejszych przymiotów i nie wychodziły za mąż bez głębszej rozwagi. Dla umożliwienia pożytecznego i czynnego życia panien

---

<sup>56</sup>frymarczyć (daw.) — kupczyć, handlować. [przypis edytorski]

i osiągnięcia zharmonizowania intelektualnego małżonków, konieczne jest otrząśnięcie się z pozostałości epoki sfrancuzienia, a mianowicie ze sztucznego odcięcia kobiet klas zamożniejszych od życia i spraw bieżących. Potrzeba zarobkowania kobiet, dotykając coraz więcej rodzin, czyni w sztuczności tej wyłomy znaczne, to prawda, jednak dziś jeszcze wielka liczba naszych inteligentnych kobiet więcej wie o rozwoju renesansu, o symbolistach i impresjonistach niż o warunkach bytu klas, którymi się styka codziennie, o sprawach i kwestiach najbliższej je nieraz obchodzących.

Marzenia o szkole sług wzorowych pojawiają się od czasu do czasu w pismach, lecz przeżyte formy społeczne nie wracają, nie wróćą też dawne liczne a wierne zastępy sług. Gospodarstwo domowe pod naciskiem rozwoju przemysłu upraszcza się ciągle i upraszczać będzie z dniem każdym. Dla czynności zaś domowych urobić się muszą dwa kierunki stosowne do potrzeb i skłonności różnych. Rozwiną się rozmaite urządzenia zadomowe, któ-

rych tzw. stołowanie prywatne jest dziś skromnym zaczątkiem, i powstaną znowu tak liczne ułatwienia w narzędziach gospodarczych i takie ulżenie w tej pracy, iż bez zbytniego trudu podołają im gospodynie same, przy pomocy przychodniej, dostarczycieli motorów elektrycznych, froterów<sup>57</sup>, czyścicieli bucików, roznosicieli żywności itp. Im zaś wcześniej gospodynie same przemyśliwać zaczną nad możliwymi już obecnie ułatwieniami i zbiorowym popytem wywoływać będą ich podaż, tym rychlej podniesie się w tym kierunku produktywność w kraju. Wiele zaś kobiet dziś tracących oczy nad haftami, dla których na próżno poszukują zbytu, znajdzie chleb niezależny, pracując przy takich gospodarczych urządzeniach. Aby to jednak nastąpiło, zainteresowane gospodynie powinny pilnie śledzić za ulepszeniami już dokonanymi gdzie indziej, zastosowywać możebne w naszych warunkach itd.

---

<sup>57</sup>*froter* — pracownik zajmujący się froterowaniem, polerowaniem wypastowanych podłóg. [przypis edytorski]

Tymczasem dotąd nie mamy ani organu, ani stowarzyszenia, gdzieby gospodynie porozumiewały się nad sposobami usunięcia trudności, jakie im sprawiają niektóre, archaiczne jeszcze urządzenia gospodarcze w zestawieniu z nowożytną drożyzną. A kwestie takie jak np. zaprowadzenie wodociągów, kuchen gazowych, stowarzyszeń spożywczych, dostawy produktów do domów, podziały mięs itp. nie wywołują zajęcia i poparcia naszych gospodyń, choć dotyczą one ich realnych interesów i obowiązków, a dla szczęścia ich samych i rodzin znacznie większe od renesansu mają znaczenie. Wprowadzenie bowiem choć częściowych i czasowych ułatwień już oswobodzi gospodynie od wielu uciążliwych i krępujących a drobiazgowych czynności, pozwalając im więcej czasu poświęcać rodzinie, pracom obywatelskim czy zarobkowym, nawet literaturze i sztuce.

W miarę postępów zmiany gospodarstwa z produkcyjno-spożywczego na spożywcze jedynie kobieta spieszy i spieszyć musi na rynki pracy, by poza domem wziąć swój udział w pro-

dukcyjnej robocie. Tak samo, gdy wychowanie dzieci z domów przechodzi do szkół coraz wcześniej, jest obowiązkiem matek nie zadowalać się oddziaływaniem na dzieci w godzinach pozaszkolnych, lecz dążyć także do zapoznania się gruntownego ze sprawami pedagogicznymi i szkolnymi, nie tylko, aby odpowiedni do szkoły na dzieci wpływ wywierać, ale współdziałać także w ciągłych ulepszeniach w zakresie wychowawczym.

Tu występuje dobitnie potrzeba powrócenia do zasady przez Ottmana stwierdzonej, a mianowicie: ujednakowanie podstaw wychowania mężczyzn i kobiet, w dzisiejszych czasach przez szkoły średnie jednego typu i studia wyższe. Ujednakowanie to bowiem podniesie wagę matki w oczach syna i uczyni z niej kompetentnego sędziego pracy tego syna i pożytku systemów nauki. Matki będą mogły rozsądzić, kto ma rację, czy zwolennicy klasycyzmu, czy ci, co nawołują do pozostawienia nauki języków martwych specjalistom uczonym w niektórych kierunkach. A wtedy na szalę tej walki

o klasycyzm, co wreszcie już od tak dawna, kobiety rzucają swe wpływy w rodzinie, społeczeństwie i na wyborach, aby ją rozstrzygnąć w sposób właściwy.

W dobrze uświadomionym i żywym zainteresowaniu matek kwestiami pedagogicznymi i sprawami szkolnymi zyskują sprawy te i również interesy nauczycielstwa rzeczniczo gorliwe. Jest więc rzeczą towarzystw nauczycielskich oraz osób wpływowych pouczać i zachęcać matki do działania w tym kierunku.

Nie należy bowiem kobietom naszym zapominać o prawach wyborczych, którymi obdarowała je w Galicji zasada cenzusu podatkowego<sup>58</sup>. Przeciwnie, winny one o prawach tych pamiętać, pilnie się uczyć rozumieć je i nimi władać, gdyż, jak z każdego dobra posiadanego, przyjdzie im złożyć rachunek ze spożytkowania tych prerogatyw przed nieubłaganym sądem

---

<sup>58</sup>o prawach wyborczych, którymi obdarowała je [kobiety] w Galicji zasada cenzusu podatkowego — od 1866 na terenie Galicji obowiązywało cenzusowe prawo wyborcze, dzięki któremu właścicielki dużych majątków, nieruchomości lub przedsiębiorstw, miały prawo głosowania, chociaż tylko za pośrednictwem męża lub pełnomocnika. [przypis edytorski]

historii. Prawa te nie mają więc być w ręku naszych kobiet częścią zabawką próżności, nieogłędnie traktowaną z punktu uprzejmości towarzyskiej, lecz cennym środkiem oddziaływania na sprawy im drogie, bliskie i zrozumiałe, gdyż jednym z głównych obowiązków obywatelskich kobiety, wypływającym z tzw. naturalnego jej powołania, jest właśnie stać na straży wychowania i tak blisko z nim związanej etyki społecznej.

Odnośnie do poruszonej już wyżej kwestii handlu „żywym towarem”, mamy dotąd tylko przytułki dla kobiet zbłąkanych, które same się do nich zgłaszają. Brak nam nie tylko instytucji, urządzeń, które by ze szpon handlarzy ofiary wyrywały, ale nawet stowarzyszenia zapobiegającego niebezpieczeństwu przez udzielanie opieki młodym dziewczętom osamotnionym w nieznanym mieście, podróżującym itp.

Jakkolwiek zatem ważna jest akcja prawna i ratunkowa, jednak jako zapoczątkowanie śmielszych później w tym kierunku usiłowań wydaje się nam pilniejsze założenie Towarzy-



stwa Przyjaciółek Młodej Dziewczyny, mniej więcej na wzór wielkiej organizacji międzynarodowej pod tą nazwą działającej. Stowarzyszone „przyjaciółki” w różnych miastach udzielają młodym dziewczętom opieki, wskazówek, utrzymują dla nich schroniska czasowe, wyszukują im pracę, oczekują na dworcach kolejowych, wydają dziennik z adresami osób oraz instytucji do związku należących. Stowarzyszenie takie, sprężyste prowadzone, pokrzyżowałoby u nas skutecznie nieraz działalność osławioną Uferów różnego kalibru. A ułatwiając poznanie i zbliżenie kobiet na różnych szczeblach społecznych stojących, miałoby różnorodne, a wzajemne dodatnie wpływy. Strażniczki etyki społecznej muszą poznawać życie, aby rozumieć je w tysiącnych subtelnych jego zróżnicowaniach czasów obecnych, a następnie wpływać na to sumienie społeczne, które się opinią publiczną nazywa, choćby tak surowo jak niegdyś owa Żarnowska, i oddziaływać nawet za pomocą posiadanych praw wyborczych, wywołując wydanie przepisów odpowiednich pod-

noszenia poziomu etyki ogólnej i sprawiedliwości względem słabych.

Wielokrotnie przyszło mi zaznaczyć potrzebę wyższego wykształcenia kobiet; wobec otwarcia gimnazjów i uniwersytetów w kraju, kwestia zdaje się przesądzona. A jednak doświadczenie Szwajcarii i Francji, gdzie studentki tych narodowości stanowią bardzo drobną tylko grupę w ogólnej cyfrze kobiet uczęszczających do uniwersytetu, przekonuje, że prawa tylko wtedy dają istotny pożytek, gdy opierają się na odczutej już silnie potrzebie społecznej. Rozbudzanie więc świadomości pożytku, jaki każda gruntowna nauka kobiet przynosi im samym oraz rodzinom i społeczeństwu, powinno być jeszcze i u nas celem starań kobiecych.

Tak wykształcenie, jak i znajomość dzisiejszej doby rozwoju potrzebne są kobietom, aby spełnić mogły ważny także obowiązek obywatelski współdziałania w organizowaniu pracy niewieściej i w rozwoju oświaty ludu miejskiego i wiejskiego.

Podstawową czynnością w organizowaniu pracy kobiecej jest rozbudzenie żywego zainteresowania się w tym kierunku samychże kobiet. Zainteresowania, które by wywołało badanie warunków pracy kobiet u nas, widoków, jakie poszczególne zawody przedstawiają, ulepszeń potrzebnych w tych gałęziach przemysłu, które byłoby racjonalne zaszczerpieć w kraju naszym. Bez tej zasadniczej pracy kosztowne nawet usiłowania nie dadzą rezultatów. Wszak na szkoły haftów, koronek i innych robót kobiecych Wydział Krajowy<sup>59</sup> wydatkuje rocznie po 6124 złr.

Czy jednak mamy winić Wydział, że uczennice ani z koronek wytwornych, ani z arabskich i egipskich haftów wyżywić się nie mogą, chyba otrzymawszy posadę nauczycielki tych przedmiotów, ku nowym zawodom swoich uczennic?

A jednak są to pieniądze, siły i dobra wola zmarnowane, choć byłoby może za wiele wy-

---

<sup>59</sup>*Wydział Krajowy* — jeden z głównych organów autonomicznej administracji Galicji, działający w latach 1867–1922. [przypis edytorski]

magać, aby w nawale spraw różnych władze miały jeszcze wysadzać komisje dla badania korzyści i stosunków pracujących kobiet, skoro ani same zainteresowane, ani im najbliższe nie odzywają się.

Jest to niemal regułą, że w podobnych rzeczach inicjatywa prywatna lub społeczna daje impuls, zapoczątkowanie, a władze na podstawie tych doświadczeń działają. I tu więc obowiązkiem kobiet samych zakrzętnąć się nad zebraniem tych podstawowych danych, jak również zbadaniem tego, co by uczynić należało, aby podnieść i poprawić warunki pracy w tak zwanym przemyśle kobiecym, wśród szwaczek, kwieciarek itp. Ułatwić rozbudzenie wśród nich samowiedzy interesów własnych i znaczenia solidarnego działania, znaczenia nawet krępujących nieco organizacji cechowych, które w tzw. zawodach kobiecych pozostają dotąd przeważnie martwą literą prawa.

Obok inicjatywy prywatnej, osób i stowarzyszeń pożądane byłoby bardzo doprowadzenie do ustanowienia i u nas inspektorek prze-

mysłowych, których kilkunastoletnia działalność we Francji i w Anglii wykazała pożytek tak doniosły, iż wywołał on przed kilkoma miesiącami ustanowienie inspektorek przemysłowych w Księstwie Badeńskim<sup>60</sup>.

W wiedeńskiej Radzie Państwa również spoczywa petycja stowarzyszeń kobiecych o zamianowanie inspektorek przemysłowych, pamiętajmy tedy<sup>61</sup> polecić te petycje uwadze naszych posłów w odpowiedniej chwili.

W zakresie usiłowań o rozszerzenie zarobkowej pracy kobiet jednym z ważniejszych zadań chwili obecnej jest nie dopuścić, aby hodowla drobiu, wyrób masła i sera, suszenie owoców etc. stały się przez wprowadzenie systemu hurtownej i przemysłowej produkcji umiejętnością za wysoką dla kobiecego umysłu, jak to ongi nastąpiło z rozwojem medycyny. Trzeba zatem energiczniejszą niż dotychczas rozwinąć działalność w kołataniu o wstęp do szkół rolniczych dla kobiet, jeżeli nie o założenie dla

---

<sup>60</sup>*Wielkie Księstwo Badenii* — dawne państwo w pld.-zach. Niemczech, na prawym brzegu Renu, istniejące w latach 1806–1918. [przypis edytorski]

<sup>61</sup>*tedy* (daw.) — więc, zatem. [przypis edytorski]

nich szkoły osobnej, co jednak mniej byłoby pożądane z obawy obniżenia skali wykładów w szkołach wyłącznie kobiecych.

W tym kierunku stowarzyszenia powinny by dać impuls tworzeniem stypendiów i akcją, aby stypendia na naukę śpiewu i muzyki, przez Wydział Krajowy dla kobiet przeznaczone, udzielane były raczej udającym się do szkół mleczarskich i rolniczych za granicę. Chyba nam więcej mrówek niż koników polnych potrzeba.

Tak w zakresie fachowości wszelkiej, jako też w kwestiach ogólnoludzkich, do jakich oświatę ludu miejskiego czy wiejskiego zaliczyć trzeba, praca kobiet nie może i nie powinna oddzielać się od męskiej. Jedynie zasada czynienia tego, co z danych zdolności wypływa, oraz pracy nad bliższym, a nie nad dalszym, kierować winna tak wyborem czynności indywidualnych, jak i zbiorowych. Stąd i w zakresie sprawy nad ludem zadania wychowawcze i etyczne przypadają przeważnie kobietom, jak również im strzec należy, by nie zakradła się do ludu wroga rozbieżność podstaw wychowania

młodzieży żeńskiej i męskiej; im dbać o wyrównywanie różnic i dopomaganie kobietom z ludu w dopasowaniu się właściwym do zmieniających się także warunków ich bytu.

Ta sama zasada uzdolnień zdaje się również przeważnie kobiecie przeznaczać zajęcie się miłosierdziem. Przy dzisiejszym systemie praktykowania go jednak wiele środków i sił nie tylko się marnuje, ale wprost wywiera demoralizujące wpływy. Dlatego należałoby pobudzić kobiety nasze do zapoznania się z nowoczesnymi sposobami niesienia pomocy, podnoszącymi moralność i hart charakteru wspomaganych.

Różne stowarzyszenia urządzające odczyty winny o tym temacie pamiętać, a wykłady odbywające się w Berlińskim Towarzystwie Pomocy Socjalnej i Akademii Humboldta<sup>62</sup> mogłyby nam służyć za wzór ułatwiający zapoczą-

---

<sup>62</sup>*Akademia Humboldta* — właśc. *Akademia Humboldtów* (nazwa upamiętnia braci Humboldtów: Wilhelma i Aleksandra), prywatna berlińska instytucja zajmująca się kształceniem dorosłych, założona w 1878; w 1915 połączyła się z Freie Hochschule Berlin, tworząc Berliński Uniwersytet Ludowy. Mimo podobieństwa nazwy Akademia Humboldta nie jest tożsama z uczelnią noszącą obecnie nazwę Uniwersytet Humboldtów, najstarszym uniwersytetem w Berlinie, założo-

kowanie pracy. W miarę zaś pogłębienia pojęć kobiet w tym przedmiocie należałoby się starać o udział ich w zarządzie dobroczynnością publiczną. Francuzki spełniają te obowiązki wzorowo, czyż kobiety nasze mają być od nich mniej bystre i sumienne?

W ogóle stowarzyszenia kobiece bardzo wiele zdziałać mogą w spełnieniu zadań chwili obecnej, które usiłowałam pobieźnie naszkicować, a mianowicie:

w przystosowaniu wychowania dziewcząt do wymagań obecnych warunków życia pod względem praktycznym, zawodowym i fizycznym;

w organizowaniu i rozszerzaniu zawodowej pracy kobiet;

w krzewieniu w społeczeństwie przeświadczenia o potrzebie gruntownej i wyższej nauki dla kobiet, lepszej dla nich znajomości przysługujących im praw i warunków bytu oraz szerszego koła zainte-

---

nym przez Fryderyka Wilhelma III w 1809, w okresie 1828–1945 funkcjonującym jako Uniwersytet Fryderyka Wilhelma. [przypis edytorski]



resowań, a to dla dokładniejszego spełniania obowiązków rodzinnych i obywatelskich oraz zharmonizowania intelektualnego małżonków;

w czynnej pracy nad upraszczaniem gospodarstwa, aby móc więcej czasu poświęcać pracy obywatelskiej w ogóle, a szczególnie w zakresie:

wychowania, wykształcenia, higieny oraz interesów nauczycielstwa,

straży etyki społecznej,

popierania organizacji zawodowej pracy kobiet,

oświaty ludu miejskiego i wiejskiego ze specjalnym uwzględnieniem kobiet,

udziału w zarządzie dobroczynnością publiczną.

Stowarzyszeniom bowiem snadniej<sup>63</sup> podawać petycje, zapoznawać kobiety z ich prawami, spowodować zajęcie się odpowiednich osób zbieraniem danych w kraju i za granicą, zapoznać z nimi potem stowarzyszonych i szer-

---

<sup>63</sup>*snadnie* (daw.) — łatwo. [przypis edytorski]

szą publiczność przez odczyty i wydawnictwa. W czym przy rozbudzonym zainteresowaniu ogólnym tymi kwestiami przyjdzie z pomocą prasa i wydawcy.

Przedewszystkiem jednak stowarzyszenia muszą pamiętać, że u nas dlatego tyle wysiłków marnieje, iż brak nam świadomości podstaw: rozpatrzenia się w statystyce i w ogóle naukowego traktowania stanowiska kobiety. Od tego zatem należy rozpocząć, aby wywołać energiczniejszy udział kobiet w dalszej pracy nad naszą kulturą, a praca ta da nam krok po kroku i rozstrzygnięcie sprawy kobiecej, gdyż ona stanowi nieodłączny składnik tej kultury i leży w tradycjach narodu.

---

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na Licencji Wolnej Sztuki 1.3.

Fundacja Nowoczesna Polska zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony:  
<http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/kuczalska-reinschmit-nasze-cele-i-drogi/>

Tekst opracowany na podstawie: Paulina Kuczalska-Reinschmit, *Nasze cele i drogi*. Szkic do programu działalności kobiecej, Nakładem Redakcji „Steru”, Lwów 1897.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Sfinansowano ze środków Miasta Stołecznego Warszawy

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Kopeć-Gryz, Aleksandra Sekuła, Wojciech Kotwica.

Okładka na podstawie: Tellima randiflora, Karl Blossfeldt (1865–1932), domena publiczna

ISBN 978-83-288-6076-6

*Wesprzyj Wolne Lektury!*

Wolne Lektury to projekt fundacji Nowoczesna Polska – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

*Jak możesz pomóc?*

Przeznacz 1% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Nowoczesna Polska, KRS 0000070056.

Dołącz do Towarzystwa Przyjaciół Wolnych Lektur i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przeznacz darowiznę na konto: szczegóły na stronie Fundacji